

Andrzej Zaborski

Najnowsze przekłady Biblii a teoria przekładu

The Biblical Annals 4/1, 175-194

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Najnowsze przekłady Biblii a teoria przekładu¹

The Newest Polish Translations of the Bible and the Theory of Translation

ANDRZEJ ZABORSKI

Institut Orientalistyki, Uniwersytet Jagielloński
adres: ul. Krupnicza 2, 31-123, Kraków; e-mail: andrzej.zaborski@uj.edu.pl

SUMMARY: New translations of the Bible may suffer from the fact that sometimes translators who need to demonstrate that their renditions are really new, have a tendency to introduce new versions at any price, which may result either in fancy, less satisfactory solutions, or in mistakes. Only some of the radical experiments are successful. Biblical scholars and translators should keep in mind that the same original can be, by definition, translated in many equally satisfactory ways, so that new translations are frequently only parallel and equivalent to the older versions. Literal or 'word by word' rendition, which still reappears in its radical execution, when there is an attempt at imitating grammatical structures of the original language, inevitably results in unfaithful interpretations in which some crucial meanings and style features are lost. A non-literal translation can be equivalent or 'faithful', but a literal translation cannot be faithful by definition. In a moderate version, literal translation can be used for metalinguistic discussions only. The use of brackets for words or phrases without which the translation is incomprehensible or grammatically and/or stylistically distorted, should be abandoned. Real etymological meanings of words are by definition obsolete and anachronistic, and should be used with utmost caution.

KEYWORDS: Bible translation; equivalent parallel translations, literal translation; etymological meaning

SŁOWA KLUCZE: tłumaczenie biblijne; ekwiwalentne tłumaczenia paralelne; tłumaczenia dosłowne; znaczenie etymologiczne

We wstępie do Ekumenicznego Przekładu Przyjaciół NT² czytamy (s. 9): „Przekładów polskich jest miła mnogość... W tym chórze niech dźwięczy nasz głos trójwyznaniowy, aby powstająca symfonia była coraz bogatsza”. Niewątpliwie mnogość przekładów (niestety, przy znikomej liczbie recenzji,

- 1 Jest to rozszerzona wersja referatu wygłoszonego w dniu 13 maja 2013 r. na konferencji „Wokół nowych polskich przekładów Biblii” zorganizowanej przez Komisję Orientalistyczną Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk.
- 2 Wykaz skrótów przekładów Pisma Świętego oraz literatury znajduje się na końcu artykułu.

i to zwłaszcza recenzji, merytorycznych i szczegółowych³) ma swoje zalety, ale ma też słabsze strony. Opracowanie i opublikowanie nowego przekładu to okazja do lepszego zrozumienia oryginału i dania lepszego odpowiednika w języku docelowym, a także do poprawienia błędów tłumaczy dawniejszych. Jednak w związku z ogromną liczbą najrozmaitszych opracowań i komentarzy, a także w związku z ową mnogością przekładów dać coś naprawdę nowego i wartościowego jest bardzo trudno. A przecież nowe przekłady muszą się czymś od dawniejszych różnić. Tłumacze zaczynają więc eksperymentować. Czasem eksperyment się udaje i nowości zasługują na uznanie nawet wtedy, kiedy są częściowo dyskusyjne. Np. należy docenić udane⁴ zastąpienie w nowym, pięknym przekładzie Koheleta przez ks. prof. Bardskiego (BEkST, III) dobrze w kulturze nie tylko polskiej zakorzenionej „Marności nad marnościami” przez „Ulotne, jakże ulotne, wszystko jest takie ulotne” (s. 313). Ta nowa wersja jest ważna, ponieważ jest ekwiwalentna w stosunku do oryginału, chociaż można na ten temat dyskutować, bo ulotne są nie tylko sprawy i rzeczy marne, ulotne bywają także sprawy ważne (przynajmniej na pewnym etapie!), i nie tylko przemijanie jest przyczyną goryczy Koheleta. Uważam, że możliwe byłoby połączenie wersji tradycyjnej i nowej, np. „Marność nad marnościami, wszystko jest takie ulotne!”.

Za udane w dobrym przekładzie Apokalipsy należy uznać podejście ks. prof. Jana K. Pytla, który powiedział (w rozmowie przeprowadzonej przez M. Gryczyńskiego): „Wycieniowałem słowa greckie: *mymphos* i *mymphe* – oznaczające nie tylko oblubieńców, ale i narzeczonych – a *phone* przetłumaczyłem nie jako «wołanie», lecz «szepc». W konsekwencji w moim przekładzie brzmi to tak: «nigdy już szepcetu zakochanego i zakochanej nikt nie usłyszy» (18,23). Należało to uczynić, aby odejść od nieściśłych, nie-teologicznych tłumaczeń. Odszedłem również od słowa «niebo», bo to jest tylko miejsce, gdzie znajduje się «Siedzący na Tronie», czyli Bóg. W każdym innym przypadku, zależnie od kontekstu, używam słów: «nieboskłon», «niebios» lub «sklepienie niebieskie»”.

- 3 Brak merytorycznych i szczegółowych recenzji publikowanych w czasopismach naukowych odbija się zdecydowanie negatywnie na całości polskiej humanistyki. Młodszy naukowcy bardzo często uważają za recenzje czysto opisowe notatki bibliograficzne zawierające tylko zdawkową i kurtuazyjną pseudoocenę. Za prawdziwe recenzje, nie mówiąc o jeszcze bardziej pracochłonnych i zawierających więcej nowatorskiego wkładu recenzjach artykułach recenzyjnych, powinny należeć się punkty. W historii nauki jest wiele przykładów recenzji ważniejszych, wnoszących więcej nowego niż recenzowane książki!
- 4 Nie udało się Miłoszowi! Miłosz (2003, 433-436) zastanawiał się nad wersją „dym marny” za Chouraquim, ale wycofał się. Biblia Brzeska ma „próżność nad próżnościami”, co we współczesnym języku ma inne, błędne znaczenie.

Kłopotliwy problem z dwuznacznym „cymbałem” w 1 Kor został w BPaul. (s. 2505) częściowo rozwiązany, a przynajmniej zneutralizowany przez zgodne z regułą języka polskiego zastosowanie liczby mnogiej, tj. „stałbym się miedzią brzęczącą lub dźwięczącymi cymbałami”, ale to może jeszcze nie jest ostatnie słowo w tej sprawie, bo prawdopodobnie chodzi o instrument typu czynele, inaczej talerze, zwane po grecku *kymbalon* od czego pośrednio pochodzą polskie „cymbały” i dziecinne „cymbałki”, będące instrumentami zupełnie innego typu (patrz np. komentarz do LXX na s. 572). Komentatorzy polskiej BJer. (s. 13) słusznie odcinają się od oryginału francuskiego dającego w Rdz 1,2 „wiatr Boga” i pozostają przy tłumaczeniu „Duch Boży”, ale niezrozumiały jest komentarz: „Nie chodzi o Ducha Bożego ani o Jego udział w stwarzaniu. Ono będzie wynikiem «słowa» Boga (w. 3n) albo Jego «działania» (w. 7, 16, 25, 26)”. Co więc miałyby, zdaniem komentatorów polskiej BJer., znaczyć określenie „Duch Boży”?!

Tłumacze zaczynają miejscami wprowadzać nowości wręcz „na siłę”, po to tylko, żeby się różnić. Dochodzi przy tym czasem do pomyłek, a nawet rażących błędów, kiedy wprowadzane w ten sposób nowości są zdecydowanie gorsze od tego, co już było, albo są zgoła błędne. Np. błędem jest zastąpienie w EPP książkowego, biblijnego, ale całkowicie zrozumiałego i nieszkodliwego, a przy tym dostojnego „zaprawdę” przez „amen” na początku zdania, np. Mt 5,18 (s. 20): „Amen, mówię wam, zanim bowiem niebo i ziemia przeminą, ani jedna jota albo jedna kreska w Prawie nie przeminie, aż się to wszystko stanie”. Przecież zapożyczenie „amen” nie tylko w języku polskim ma jednoznaczną funkcję sygnalizowania zakończenia, zamknięcia ważnego komunikatu (przede wszystkim modlitwy lub przysięgi), a nie jego początku. Już lepiej byłoby zamiast „zaprawdę”, które osobiście wolałbym jeszcze utrzymać, dać „naprawdę”, „doprawdy”, „zapewniam was, że...”, „wiercie mi, że...”, „mówię wam z całą powagą i całym przekonaniem, że...” itp. Wypada tutaj zwrócić uwagę, że w kilku wypadkach w EPP na początku pojawia się nie „amen”, lecz „prawdziwie”, które w słownikach współczesnej polszczyzny określane jest jako „książkowe”, natomiast, moim zdaniem, jest staroświeckie, a nie mające dostojęstwa tradycyjnego „zaprawdę”.

Kolejny przykład niefortunnej nowości to zastąpienie pięknego zdania J 1,14: „I Słowo ciałem się stało, i zamieszkało między nami” przez prof. M. Wojciechowskiego (*Synopsa*, 1) jako „A Słowo ciałem się stało i rozbiło wśród nas namiot” i za nim przez ks. prof. R. Popowskiego (NT2000, 119) przetłumaczone jako „To Słowo [...] ciałem się stało i swój namiot postawiło wśród nas” z komentarzem: „To obrazowe wyrażenie można przetłumaczyć

na zamieszkało wśród nas”. Tłumacze⁵, którzy ten zgrzyt, a właściwie barbaryzm stylistyczny (we wstępie do EPP na s. 9 błędnie określony mianem „pięknej przenośni”) nam podają, tłumacząc, że jest to przekład dosłowny, popełniają co najmniej dwa błędy. Po pierwsze, dopuszczają się błędu anachronizmu etymologicznego (w angielskim stosuje się w takich wypadkach określenie *etymological fallacy*⁶), wybierając zdezaktualizowane już w czasach ewangelistów znaczenie „rozbić namiot”, które było aktualne w dużo wcześniejszej epoce kultury koczowniczej⁷, a po drugie, popełniają błąd stylistyczny, wprowadzając do bardzo poetyckiego, metaforycznego tekstu z abstrakcyjnym podmiotem bardzo konkretne, wręcz przyziemne orzeczenie. Efektem tego nieudanego eksperymentu jest zniszczenie krystalicznej, jednolitej struktury literackiej oryginału.

W innym przekładzie (NPIPs, viii) znika „piekło” i pojawia się zamiast tego „miejsce kary” lub „gęste mroki miejsca kary”. Trochę to przypomina obecną oficjalną terminologię prawną, w której nie ma „więzienia”, lecz „zakład karny” (por. poniżej błędny neologizm „dom zamknięcia”). Powstaje pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z jeszcze jednym działaniem diabła, który już osiągnął ogromny sukces przez to, że nieomal przestano w jego istnienie wierzyć, a teraz zaczyna on stopniowo zacierać pozostałości tej wiary i próbuje eliminować wyraz „piekło”. To tak pół żartem, pół serio. Przecież w Ewangeliach jest mowa o ogniu piekielnym (np. Mt 13,50)!

W żydowskim przekładzie TPL III, vii, „ofiara całopalna” przetłumaczona jest jako „oddanie wstępujące”, a *mincha* tłumaczona dotąd jako „ofiara pokarmowa” (co nieładnie kojarzy się np. z zatruciem pokarmowym czy też z przewodem pokarmowym) przełożona jest jako „oddanie hołdownicze”, są też „oddania pokojowe” i „oddania dziękczynne”. Mamy tu do czynienia z odwołaniami do derywacji i do etymologii (patrz niżej), które, niestety, górują nad rzeczywistym znaczeniem.

W tym samym przekładzie (TPL IV, vii-viii) tłumacz deklaruje: „Zależy mi jednak na prostowaniu błędnych tłumaczeń z wcześniejszych polskich przekładów – dobrym przykładem jest tu słowo *szor*, tłumaczone dotąd jako «wół», co jest nieporozumieniem, ponieważ Żydów obowiązuje zakaz kastrowania zwierząt. Słowo *szor* należy więc tłumaczyć jako «byk», a słowo *par*, oznaczające zwierzę tego samego gatunku i płci, które było składane

- 5 M.in. także EPP, 182: „I Słowo ciałem się stało, i rozbiło namiot wśród nas” oraz Górka 2013, s. 34 stosujący cudzysłów: „Ten logos stał się Ciałem, i «rozbił namiot» wśród nas”), NTEDP (s. 412) powtarza tylko w komentarzu „Dosłownie «rozbił swój namiot» (*eskēnōsen*)”.
- 6 Przykładem błędnego etymologizowania jest w LXX 5 i n. 2 „Ziemia jednak była niewidoczna i niewyposażona” a w komentarzu „bardziej etymologicznie «niemożliwa do wyposażenia»”, por. niżej.
- 7 Por. WSGP, 4505.

jako oddanie w świątyni, należy tłumaczyć jako «młody byk». *Par* stawał się szorem, gdy osiągał wiek trzech lat i wtedy nie mógł już być złożony jako oddanie”. Wcześniej w Wj TPL (II, 220) tłumaczy jako „wołu”, ale w Pwt TPL, 678 jest „Nie będziesz wykonywał żadnych zakazanych czynności ani ty [...], ani twój byk [...]. I nie wolno ci, pożądać żony twojego bliźniego [...] i jego byka”. Natomiast „najlepsze” jest w Pwt 22,10 (TPL V, 250) „Nie będziesz orał bykiem [lub krową] i osłem razem” (patrz komentarz na s. 254!), kiedy tłumacz nie wziął pod uwagę, że „orać bykiem” raczej się nie da!

Tak więc w nowych przekładach eksperymenty przeprowadzane „na siłę” prowadzą do nowych błędów, a do tego z różnych powodów pozostają w nich stare błędy, które należało poprawić. Przykładów jest wiele. Na przykład: dawno już wyjaśniono, że w określonych połączeniach hebrajskie *nefeš* i greckie *psyche* nie oznaczają duszy, tylko zastępują zaimki osobowe⁸ i zaimki zwrotne, znaczą „osoba” lub nawet „ciało”, jednak czytamy w Dn 13,55 (BEKST V, 376): „Młodzieniec powiedział: Dobrze! Skłamałeś na zgubę własnej duszy. Dzisiaj bowiem rozerwie ci duszę anioł Pana”. W EPP Mt 20,28 jest: „Tak też Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i oddać duszę swoją jako okup za wielu”. W NBG, 1107 jest przekład prawidłowy „oddać swoje życie”, ale w odsyłaczu zgoła niepotrzebnie „także: duszę”. Siebie samego, swoją duszę oddawał diabłu np. Faust! Tutaj powinno być albo „siebie samego” albo „moje ciało”, względnie, jak w BPaul. (s. 2184) oraz w przekładzie prof. Świderkówny (s. 121) „swoje życie”. Podobnie jest w EPP J 15,13 (s. 217): „Nikt nie ma większej miłości ponad tę, że ktoś duszę swoją oddaje za przyjaciół swoich” i EPP J 13,37 (s. 214): „Mówi mu Piotr [...] – Duszę moją, a za ciebie ofiaruję. Odpowiedział mu Jezus: – Duszę swoją za mnie ofiarujesz?”, gdzie powinno być „siebie” lub „swoje/moje życie”. W LXX (s. 239) jest „W to święto nie będziesz wykonywał żadnej pracy z wyjątkiem tego, co czynione musi być dla życia” (Pwt 5,14) i błędny komentarz (przyp. 1) „można by też przełożyć tutaj tekst grecki na «dla duszy»”; por. LXX, 158, przyp. 1 o znaczeniach gr. *psyche*.

Na poprawki i ulepszenia czeka ciągle cały szereg konkretnych słów i fragmentów. Niektóre są trudne ze względu na niezrozumiałość oryginału⁹

- 8 W hebrajskim i w innych językach semickich *nefeš* w połączeniu ze sufigowanymi zaimkami dzierżawczymi pełni funkcję zaimka zwrotnego (polskie „się”) oraz indywidualizującego, np. „moja dusza” może znaczyć „ja sam”, „ja we własnej osobie”, „moja osoba” i wreszcie po prostu „ja”. W etiosemicckim języku *tigrinya* używanym w Erytrei i w Etiopii tego rodzaju połączenia wyparły dawniejsze zaimki osobowe samodzielne drugiej i trzeciej osoby obu liczb i „twoja dusza”, „jego dusza” itd. znaczy po prostu „ty”, „on” itd.
- 9 Zaborski (2008). Granicą przekładalności jest zrozumienie tekstu, inaczej mówiąc: każdy tekst zrozumiały jest przekładalny (rozumienie = przekładanie), nieprzekładalne są tylko teksty niezrozumiałe.

lub problemy teologiczne, jak np. „usprawiedliwienie”¹⁰. Ciągłe czytamy i słyszymy, że ktoś był „człowiekiem sprawiedliwym”, mimo że w języku współczesnym znaczy to tylko, że ktoś wobec innych postępuje zgodnie z prawem i nakazami etycznymi, że osądza bezstronnie, podczas gdy w starszej polszczyźnie oznaczało człowieka uczciwego, prawego, pobożnego. Ten biblizm nie ma żadnych zalet, zawęża istotne znaczenie i powinien zostać zastąpiony przez „człowiek prawy/uczciwy i pobożny”. Jest to klasyczny przykład sytuacji, w której jeden wyraz języka źródłowego musi być tłumaczony przez dwa wyrazy w języku docelowym.

Są też inne problemy, które można dość łatwo rozwiązać. Na przykład nie wydaje mi się, żeby duże opory mogło spowodować wycofanie tradycyjnego tytułu „Księga Rodzaju”, który jest niezrozumiały i wywołuje błędne skojarzenia, i wprowadzenie zamiast niego „Księga Narodzin”, „Księga Początków” (co przytacza BPaul. s. 33) lub „Księga Pradziejów”, czy nawet danie zapożyczenia „Księga Genesis” dobrze znanego w świecie i chyba jeszcze w Polsce.

Ciągle w czytaniach mszalnych oraz niektórych przekładach pojawiają się „uciski”, mimo że wyraz ten w języku polskim nie ma liczby mnogiej! W BPaul. udało się kilka razy tego błędu uniknąć, ale w J 16,33 jest jednak „W świecie będziecie doświadczać ucisków”. Powinno tutaj i gdzie indziej być „prześladowań”! Dlaczego w WSGP (s. 282, nr 2337) jest „ucisk, utrapienie, udreka” itd., a nie ma „prześladowań”? Najprawdopodobniej leksykograf sugerował się derywacją (nie jest to etymologia w ścisłym tego słowa znaczeniu!)

¹⁰ Znaczenie „usprawiedliwienia” w języku ogólnym jest inne niż w języku teologów, o czym świadczy taki cytat (USJP, 284), jak: „Nie ma usprawiedliwienia dla zbrodni”, a czasownik „usprawiedliwić” w języku ogólnym raczej nie jest już używany w znaczeniu „oczyścić z zarzutów, dowieść czyjejś niewinności” (tak SJP IX, 691 i za nim USJP, 284), tym bardziej że tak jest w języku zarówno prawnym, jak i prawniczym i sądy mogą tylko „uniewinnić”, a nie „usprawiedliwić”. Wyrazami bliskimi znaczeniowo „usprawiedliwieniu” w języku ogólnym są np. „wytlumaczenie, uzasadnienie, wyjaśnienie”, a nawet „wymówka”. Uważam, że teologia powinna na użytek nieteologów wypracować inną nazwę dla *iustificatio*, która nie prowokowałaby mylnych skojarzeń. Ogólnie dostępne słowniki terminologii teologicznej podają takie definicje, jak np. „zbawczy dar przywrócenia sprawiedliwości, który sprawia, że człowiek znajduje przyjęcie w oczach Boga” czy też „działanie Boże, które grzesznego człowieka czyni sprawiedliwym”, które kłócą się ze znaczeniami „sprawiedliwości” w języku ogólnym. Dodać należy, że w teologii używa się terminu „sprawiedliwość” także dodatkowo w takim samym znaczeniu jak w języku ogólnym, tj. „bezstronność i uczciwość”, co dodatkowo potęguje terminologiczne pomieszanie pojęć. Nie jestem teologiem i nie mogę wypowiedzieć się na temat znaczenia teologicznego i tylko zwrócę uwagę, że WSGP (s. 138) podaje, że wyraz grecki (Rz 1,17 i 9,30) ma znaczenie „niekiedy bliskie znaczeniu *zbawienie*”, patrz także NT2000 (s. 201): „Usprawiedliwienie człowieka oznacza obdarzenie go przez Boga [...] zbawczym darem zbawienia i świętości”. *Nota bene* Świderkówna tłumaczy poprawnie Mt 6,1 jako „Strzeżcie się, byście nie pełnili dobrych uczynków [...]”, a w odsyłaczu niepotrzebnie sygnalizuje, że dosłownie jest „byście nie czynili waszej sprawiedliwości”.

od czasownika „naciskać, ścisnąć, uciskać, dręczyć” (nr 2336) taką samą w grece i w polskim. Nie wziął jednak pod uwagę, że związki frazeologiczne i deklinacja „ucisku” w polskim są inne i poprawnym odpowiednikiem są „prześladowania”, mimo że w NT pojawia się synonim *diōgmós* „pościg” i oba występują koło siebie np. w Mt 13,21. Świderkówna (s. 84) przekłada to jako „jeśli przyjdzie ucisk lub prześladowanie”, co jest pleonastyczne¹¹, a BPaul. (s. 2165) daje „gdy przychodzą trudności lub prześladowanie”, co – moim zdaniem – lepiej byłoby przetłumaczyć np. „gdy nadejdzie czas szykan i prześladowań” lub z całkowicie dopuszczalną zamianą *abstractum*, czyli rzeczownika odczasownikowego, na konstrukcję czasownikową: „gdy będzie nękan i prześladowany”.

Sugerowanie się derywacją, podobnie jak etymologią, może prowadzić na manowce. Np. w LXX (s. 5) czytamy (Rdz 1,2): „ziemia była niewidoczna i niewyposażona”, a w odsyłaczu znajdujemy wyjaśnienie: „Użycie tutaj określenia «niewyposażona» (bardziej etymologicznie: «niemożliwa do wyposażenia»), w Septuagincie *akataskeuastos* oznacza w pierwszym rządzie, że nie było na ziemi życia ani warunków do jego zaistnienia”. Uważam, że mamy tutaj znowu przykład tego, że jednego wyrazu nie trzeba, a czasem wręcz nie powinno się, tłumaczyć za pomocą jednego wyrazu. Jedną z możliwych wersji to np. „ziemia jednak była niewidoczna i dlatego niczego jeszcze na niej być nie mogło”.

Oprócz błędów związanych z wynajdywaniem nowości na siłę istnieje jeszcze jeden problem dotyczący mnożenia przekładów. W założeniu każdy nowy przekład powinien być lepszy i rzeczywiście niektóre fragmenty bywają lepsze, ale w rzeczywistości uzyskujemy najczęściej przekłady, które *per saldo*, podkreślam: *per saldo*, są równorzędne! Większość tłumaczy, nie tylko Pisma Świętego, ciągle albo nie rozumie, albo nie chce przyznać, że tak jak w każdym żywym języku naturalnym ten sam komunikat może mieć wiele wariantów, czyli, inaczej mówiąc: tę samą treść można przekazać na wiele różnych sposobów, tak samo tekst wyjściowy w języku obcym można przetłumaczyć na język docelowy na wiele sposobów równorzędnych w stosunku do siebie (nie tylko do oryginału!), inaczej mówiąc ekwiwalentnych. Najbanalniejszym na to dowodem jest właśnie istniejąca mnogość przekładów Biblii, które w sposób istotny różnią się tylko w niektórych szczegółach, to jest, pomijając oczywiste błędy egzegetów i tłumaczy, przede wszystkim tam, gdzie oryginał jest bardzo wieloznaczny albo zgoła niezrozumiały. Przed laty w znanym rankingu Biblia Poznańska zdobyła pierwsze miejsce przed Biblią Tyniecką (bardzo marketingowo zwaną Biblią Tysiąclecia, por. podtytuł

¹¹ Moim zdaniem należałoby przetłumaczyć jako np. „wszelkiego rodzaju prześladowania”.

przekładu ks. prof. Popowskiego „Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000”!), ale nie wolno zapominać, że wyniki badań opinii publicznej mówią coś tylko na temat samych opinii i osób te opinie wypowiadających, a nie są sposobem na odkrywanie, ustalanie prawdy. Osobiście nie potrafiłbym stwierdzić w sposób naukowy, który z nowych przekładów jest najlepszy, mogę tylko wskazać te, które z pewnością są niedobre, nieudane, i tu muszę wymienić (poza całkowicie chybionymi przekładami radykalnie dosłownymi) *Nową Biblię Gdańską*, której tłumacze i redaktorzy popełnili nieomal wszystkie błędy, jakie mogli popełnić, dając zdumiewającą mieszankę pretensjonalnych archaizmów i nieudanych neologizmów, błędów rzeczowych i językowych. Wspominam o tym między innymi dlatego, że przekład ten został określony przez badacza uniwersyteckiego Alberta Gorzkowskiego (*Znak* 9/2012, 79) jako „Wydanie cenne dla filologów i biblistów”, a rzekomo „Celem edycji było uwspółcześnienie archaicznej gramatyki i słownictwa Biblii gdańskiej z 1632 r.” Cel ten nie został spełniony, rezultat jest oplakany.

Powtarzam, że większość nowszych i najnowszych przekładów zarówno ST jak i NT jest, moim zdaniem, *per saldo* równorzędna. Inaczej mówiąc: mamy szereg parafraz Pisma Świętego. Nazywając te równorzędne wersje parafrazami świadomie dopuszczam się pewnej prowokacji. Doskonale wiem, że bibliści używają terminu „parafraza” w specyficznym znaczeniu. To znaczenie można by określić jako „przekładowo-literaturoznawcze”. W literaturoznawstwie za parafrazę uważa się tekst literacki stanowiący mniej lub bardziej radykalną przeróbkę innego tekstu, najczęściej innego autora. Takimi radykalnymi parafrazami są np. *Przygody Sindbada Żeglarza* B. Leśmiana jako parafraza fragmentu *Baśni z 1001 Nocy*, *Opera za trzy grosze* B. Brechta jako parafraza *Opery żebraczej* J. Gaya czy wreszcie *Eneida* Wergiliusza jako parafraza *Odysei* oraz *Iliady*. Mamy też, poza parafrazami ze szkolnych katechizmów, parafrazy fragmentów Biblii dla dorosłych, poczynając od parafraz średniowiecznych po współczesne, jakimi są radykalna parafraza wierszem części ST przez Kazimierza Kukułkę (t. I-II, Kraków 2009), oraz parafrazy „minimalistyczne”, tj. parafraza „Słowo życia” oraz najnowsza parafraza Ewangelii św. Łukasza przez o. Jakuba Kołacza. Ta ostatnia, tj. *Ewangelia św. Łukasza spisana własnymi słowami* (taki jest tytuł) zawiera w sobie zupełnie niezły przekład, który pozostaje po odrzuceniu oczywistych „rozwinąć” i dodatków! Bo dobry przekład to, mówiąc prostym językiem, w znacznej mierze właśnie „spisanie własnymi słowami” tego wszystkiego, co składa się na strukturę semantyczną i literacką oryginału.

W starszej filologii oraz w biblistyce określenie przekładu „parafrazą” stosowane było (i jeszcze bywa!) tam, gdzie przekład nie jest do pewnego stopnia mechanicznie dosłowny. Określenie „parafraza” miało i ma

wtedy funkcję albo zgoła stygmatyzującą, piętnującą, albo co najmniej dyskredytującą, a przy tym zamykającą dyskusję. Termin „parafraza” bywa też synonimem przekładu „swobodnego/wolnego”, „literackiego” (oba te określenia są bardzo nieprecyzyjne i wieloznaczne podobnie jak „przekład filologiczny”¹², a także „przekład dosłowny”) albo czegoś rzekomo jeszcze „gorszego”. „Parafrazą” bywa określany przekład NT przez ks. Kowalskiego, chociaż w moim rozumieniu tego terminu nie jest. Tymczasem w językoznawstwie parafrazy jakiegoś tekstu to „grupa wypowiedzi, które mają to samo znaczenie, a jednocześnie różnią się strukturą” (EJO, 419). Umiejętność parafrazowania, tj. wyrażania tych samych treści różnymi sposobami, jest jednym z podstawowych mechanizmów posługiwania się językiem (zarówno obcym, jak i ojczystym!) i tym samym również jednym z podstawowych mechanizmów przekładania zarówno wewnątrzjęzykowego¹³, jak i międzyjęzykowego. Oznacza to, że przekłady równorzędne, tj. parafrazy w znaczeniu językoznawczym, można dość łatwo mnożyć, ale pytanie, jakie są szanse nie tylko na poprawienie istniejących błędów, ale także na danie ekwiwalentnego przekładu naprawdę nowego? Na przykład tłumacze z reguły próbują na nowo przetłumaczyć „Ojciec nasz”, tj. dają nowe parafrazy (w sensie językoznawczym), które jak z definicji parafrazy wynika, nie wnoszą nic nowego¹⁴, a czasem zdarzają się błędy, np. kiedy zamiast „win” pojawiają się „długi”, ale to inna sprawa¹⁵. Przy tym te nowe parafrazy „Ojciec nasz” nie są

- 12 Zaborski (2002). Nie ma prawdziwej definicji „przekładu filologicznego”, który często bywa raczej pewnego rodzaju komentarzem do oryginału. „Filologiczność” polega w praktyce na pewnej dosłowności oraz niedbałości o przekazanie walorów estetycznych.
- 13 Pojęcia „przekład międzyjęzykowy”, „przekład wewnątrzjęzykowy” (tłumaczony też jako „przeredagowanie”) oraz „przekład intersemiotyczny” wprowadził Roman Jakobson w swoim słynnym artykule „O językoznawczych aspektach przekładu” z roku 1959, polski przekład L. Pszczołkowskiej przedrukowany m.in. w R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka* (Warszawa 1989) I, 372-381 (w tomie drugim także fundamentalny artykuł „Poetyka w świetle językoznawstwa”, pierwodruk polski w *Pamiętniku Literackim* 51 [1960] 431-473), a ostatnio także w tomie *Współczesne teorie przekładu* (red. P. Bukowski – M. Heydel) (Kraków 2009) 43-49. O przekładzie „z polskiego na polski” mówi się zjadliwie wtedy, gdy pierwotna wersja jest pełna błędów językowych lub jest niezrozumiała, ale przekład wewnątrzjęzykowy (zwany także „przeredagowaniem”, co jest przekładem użytego przez Jakobsona angielskiego wyrazu *rewording*) jest nieodłącznym (świadomym lub intuicyjnym) etapem każdego procesu tłumaczenia w trakcie interpretacji oryginału oraz w trakcie wyboru jednego z możliwych ekwiwalentów w języki przekładu, patrz Zaborski 1977.
- 14 Por. Koziara 2009. Należy zwrócić uwagę, że od wersji tradycyjnej odbiega także wersja z czytań mszalnych, które to czytania również w innych fragmentach dość często różnią się od publikowanych gdzie indziej przekładów, które nie „brzmiały” dobrze przy głośnym czytaniu, np. nie pozwalają na dobrą intonację.
- 15 Warto tutaj zacytować przekłady (Ożóg 2011) odstrasające: „Niech przyjdzie władza twoja [...] chleb nasz codzienny daj nam dzisiaj i odpuść nam długi nasze, jak i my odpuściliśmy dłużnikom naszym i nie wprowadzałbyś nas w wypróbowanie lecz wyrwij nas od złego” (s. 15) i przekład z przekładu hebrajskiego (s. 52): „[...] Chleba, który jest przydziałem naszym

stylistycznie konkurencyjne dla ciągle zrozumiałej i stylistycznie atrakcyjnej, między innymi ze względu na szlachetną staroświeckość i powagę, wersji, czyli parafrazy tradycyjnej. Można dość łatwo tworzyć kolejne parafrazy (w rozumieniu językoznawczym z definicji równoznaczne i równorzędne) „Ojciec nasz” i innych tekstów. Oczywiście, nie mam najmniejszych złudzeń, że uda mi się zmienić znaczenie wyrazu „parafraza” w języku „zawodowym” biblistów, ale dobrze by było, gdyby bibliści docenili funkcję parafrazy i parafrazowania w znaczeniu językoznawczym¹⁶. Operowanie opozycjami „przekład dosłowny” – „przekład wolny”, „przekład filologiczny” – „przekład literacki” jest nie tylko przestarzałe, ale przede wszystkim utrudnia, a w wersji radykalnej nawet uniemożliwia, przekład dobry. Nie ma sensu również określenie przekład „komunikatywny”, bo czy miałby sens przekład „niekomunikatywny”?

Z teorią przekładu, zwaną uczenie „translatologią”, jest trochę tak jak np. z teorią muzyki. Sama teoria muzyki nie umożliwia jeszcze dobrej gry na instrumentach czy dobrej wokalistyki ani nawet dobrego komponowania. Szereg wybitnych muzyków, a nawet kompozytorów, nie znało i nie zna nawet nut! Najlepsi bywają tłumacze intuicyjni, mający dobre wyczucie językowe, którzy o teorii przekładu wiedzą bardzo mało albo zgoła nie! Pewna znajomość teorii przekładu jest jednak przydatna każdemu tłumaczowi, aczkolwiek znajomość teorii nie gwarantuje sukcesu w praktyce.

Niestety, nawet filolodzy miewają czasem błędne i przestarzałe wyobrażenia z zakresu teorii przekładu. Na przykład prof. Borowski w podeksycytowanym stylu pisze, że „Praca tłumacza to nie tylko translacja (*metáphrasis*), to także wielki trud wniknięcia w znaczenie wyrazu tłumaczonego i w sens wyrazu, który w tym drugim języku, w języku odbioru, to pierwsze znaczenie ma oddać. A to już jest coś więcej niż translacja, to właśnie jest *hermenéia*” tak jakby przekład możliwy był bez analizy i interpretacji semantycznej¹⁷

daj nam dzisiaj i anuluj nam długi nasze tak jak anulowaliśmy również my dłużnikom naszym i nie wprowadzaj nas w ręce wypróbowania lecz wyrwij nas od Złego”. Nonsensowności „anulowania długów” nie zmienia fakt, że w odsyłaczu Ożóg wyjaśnia, że „chodzi tu o długi moralne wobec innych ludzi (grzechy)”. O „długach” patrz Zaborski 2005, 135-136.

¹⁶ Trzeba tutaj jednak zaznaczyć, że termin „parafraza” jest w językoznawstwie od pewnego czasu mniej modny! Ale nie o modę nam chodzi! Por. KŻNT, xxiv, gdzie autor sugeruje, że parafraza to przekład ekwiwalentny dynamicznie, co jest błędem.

¹⁷ We wstępie do EPP (s. 10) czytamy: „Spiramy się wciąż o styl, bardzo rzadko o ortodoksję. W końcu oryginał grecki jest jeden, choć daje się różnie interpretować, wystarczy więc unikać interpretacji”! Red. Waclawik w KPs (s. 13-14) pisze, że „Miejscami jest więc to przekład dosłowny, a miejscami interpretacyjny”. Bardzo to naiwne przekonanie, że można jakikolwiek tekst przekładać czy rozumieć bez jego interpretacji, bez jego zrozumienia. *Nota bene* interpretować musimy za każdym razem każdy tekst, każdą wypowiedź, również sformułowaną w naszym języku ojczystym. Z rozumieniem, interpretacją nierozzerwalnie związany jest nie tylko przekład międzyjęzykowy, ale także przekład wewnątrzjęzykowy,

i jakby jednostką przekładu był wyraz! We wstępie do ekumenicznego przekładu Księg Deuterokanonicznych ST redaktor tomu ks. prof. Janusz Kręciđło pisze, wspomniawszy o korzystaniu z aktualnych publikacji z dziedziny szeroko pojętej translatoryki biblijnej, że „Dążyliśmy to tego, by był to przekład o charakterze filologiczno-egzystencjalnym”. Nie rozumiem, co znaczy przekład „filologiczno-egzystencjalny”. Obawiam się, że to nic nie znaczy! Ale nie po głoszonych hasłach, lecz po owocach pracy należy osądzać, i muszę natychmiast mocno podkreślić, że jakość przekładów, tj. parafraz zawartych w tym nowym tomiku, jest w ogromnej większości całkowicie zadowolająca!

Na temat teorii przekładu wypowiada się o wiele więcej prof. Bogusław Górka w swoim artykule na temat przekładów Prologu Ewangelii św. Jana. Szczegółowa polemika z wersją prof. Górki, który zarzuca wcześniejszym tłumaczom, że św. Hieronimem na czele, rzekome popełnienie wielu poważnych błędów, byłaby raczej stratą czasu. Tutaj mogę powiedzieć tylko tyle, że prof. Górka gubi się i popada w sprzeczności w swoich rozważaniach translologicznych, a jego przekład, zdaniem autora dynamiczny, a w rzeczywistości ani nie dynamiczny, ani – wbrew pozorom – dosłowny, to bardzo jaskrawy przykład deformacji i okaleczenia oryginału w przekładzie pod każdym względem, tj. gramatycznym (np. mechaniczne tłumaczenie rodzajnika określonego i nieokreślonego w „Co się stało w Nim, było owym Życiem i to Życie było określoną Światłością dla pewnych Ludzi”), składowym (np. „Jedynak (*monogenes*) Bóg, będący w łonie Boga Ojca, Ten objawił”), stylistycznym (np. „i patrzyliśmy na ową Chwałę Jego, Chwałę jako jedynaka (*monogenes*) od Ojca pełnego łaski i chwały”; „ta Prawda stała się przez Jezusa Mesjasza”), leksykalnym (np. błędne stosowanie zapożyczenia „kosmos” zamiast „świat”) i semantycznym (np. „Była owa Światłość ta Prawdziwa, która oświeca każdego Człowieka (*anthropos*) wchodzącego w pewien kosmos”). Ideologia translologiczna, a tym bardziej ideologia fałszywa, nie może zastąpić wycucia językowego. Najistotniejsze jest to, że w przekładzie (poza tzw. przekładem interlinearnym, gramatycznym) nie chodzi o naśladowanie gramatyki języka oryginału, bo niemal każda próba zrobienia z języka polskiego hebrajszczyzny musi się skończyć katastrofą¹⁸,

każdy tekst, komunikat czy to w języku ojczystym czy obcym rozumiemy dopiero wtedy, jeżeli jesteśmy w stanie go przetłumaczyć, to jest powiedzieć to samo w inny sposób w tym samym lub w innym języku.

¹⁸ W TPL IV, x jest słuszna opinia, że „Jeśli chodzi o język, którym Tora została napisana, przekład może co najwyżej dać złudzenie hebrajskiego”. Hebraizmy i greczyzmy wszelkiego rodzaju w dawnych przekładach musiały dziwić i razić pierwszych czytelników i dopiero z biegiem czasu, dzięki autorytetowi Pisma Świętego, „spatynowaniu” i pięknu staropolszczyzny, stały się elementem biblijnej odmiany stylistycznej języka polskiego.

ponieważ automatycznie z poprawnego, a nawet pięknego oryginału powstaje w przekładzie dosłownym językowy potworek. Jeszcze dalej niż Górka idzie Ożóg, który dosłownie wielkimi literami podkreśla, że jego przekład nie jest zgodny z zasadami składni języka polskiego, a „Wynika to z tego, że przekład idąc słowo w słowo za tekstem greckim musi siłą rzeczy zachować szyk składni greckiej. Drugi powód to ten, że wyrazy są tłumaczone w oparciu o ich morfologię, co też utrudnia zachowanie zasad składni języka polskiego” (Ożóg 2011, 3-4). Ten przekład, mający być rzekomo przekładem „filologicznym” i równocześnie klasycznym brykiem dla osób rozpoczynających naukę greki NT oraz wolnym „od upiększeń i całej patetyczności towarzyszącej przekładom wyznaniowym” (s. 3), jest przepełniony językowymi potworkami, np. Mt 14,3: „Ponieważ Horedos pochwycił Jochanana i związał go i postawił go w domu zamknięcia z powodu Horodejady żony Filiposa brata jego. Ponieważ rzekł Jochanan do niego zabroniona ona tobie jest. I szukał aby zarznąć go i bał się tłumu ponieważ za proroka uważali go. I stało się w dniu urodzin Horedosa i płasza córka Horodejady w pośrodku nich i wydała się dobra w oczach Horedosa. I przysiągł jej i rzekł o co poprosi dusza twoja i dam tobie. I matka jej postawiła te słowa w usta[ch] jej mówiąc daj mi tutaj na misie głowę Jochanana Zanurzyciela. I stał się ucisk królowi jednakże z powodu przysięgi i otaczających go rozkazał dać jej. I posłał i usunął głowę Jochanana z niego w domu zamknięcia. I wprowadzili głowę jego na misie i dali w ręce dziewczyny i wprowadziła ją do matki”. Tego rodzaju przekład dosłowny może skutecznie oduczyć prawidłowej analizy oryginału i prawidłowego tłumaczenia i jego zastosowanie nawet jako bryku jest nie do przyjęcia. Funkcję bryku (*nota bene* w swoim zakresie pożytecznego!) pełni natomiast tak zwane przekłady interlinearne z analizami morfologii itp., które jednak przekładami w ścisłym tego słowa znaczeniu nie są, bo nie mogą być stosowane bez oryginału, będąc tylko pewnym rodzajem komentarza do tekstu oryginalnego.

W ostatnich latach pojawiły się propozycje, a nawet zalecenia przekładania dosłownego Pisma Świętego. Problem polega jednak między innymi na tym, że nie wiadomo dokładnie, na czym dopuszczalna dosłowność miała by polegać. W języku ogólnym, tj. wśród szerokich kręgów czytelnicy, określenie „przekład dosłowny” cieszy się wielką estymą i „dosłowność” ma gwarantować „wierność”. Przekonanie to jest ciągle popularne nawet wśród części filologów, nie mówiąc o prawnikach, pomimo że o tym, iż przekład dosłowny (pojęcie bardzo nieprecyzyjne!) jest z natury obciążony takimi czy innymi, małymi lub wielkimi, błędami, napisano już wiele (np. Piela 2003). W skrócie i z pewnym dopuszczalnym uproszczeniem można powiedzieć,

że o ile przekład niedosłowny może być „wierny” albo „niewierny”¹⁹, o tyle przekład dosłowny z pewnością musi być w takim czy innym zakresie i stopniu niewierny! Znaną już w starożytności maksymę wyznaje słusznie Świderkówna (1995, 175), która pisze „Staralam się dać przekład możliwie wierny, lecz – jak wiedzą to wszyscy dobrzy tłumacze – wierność nie jest dosłownością”²⁰. W rozmowie z M. Gryczyńskim (2008) ks. prof. Pytel mówi słusznie: „Generalnie odszedłem od wcześniejszych przekładów; np. tłumaczenie ojca Augustyna Jankowskiego jest dosłowne, a mój przekład nie, choć jest wierny”. W nowym przekładzie NPiPs (s. vii-viii) jest niekonsekwencja, gdyż czytamy: „Prezentowany przekład jest przekładem literackim. Znaczy to, że w procesie tłumaczenia starano się język grecki i hebrajski oryginału podporządkować wymogom języka polskiego [...]. Literackość przekładu nie oznacza, że jest on przekładem mniej wiarygodnym niż inne przekłady (na przykład tzw. przekłady dosłowne)”, ale zaraz potem jest, niestety: „Tam, gdzie chodziło o przekazanie myśli teologicznej, niniejszy przekład czyni to w sposób dosłowny, to znaczy podporządkowuje język polski sposobowi wyrażania myśli w języku oryginalnym”. Pewna niekonsekwencja jest także w TPL (t. I: „Talmud uczy: «Kto tłumaczy werset dosłownie, fałszuje tekst, ale ten, kto, dodaje coś od siebie, jest bluźniercą» (Kiduszin 49a). O tym, co należy przetłumaczyć dosłownie, a co jest w Torze idiomem (co to miałyby znaczyć? – A.Z.), decyduje właśnie Tora Ustna”. Przynajmniej w jednym wypadku autor przekładu z hebrajskiego, mówiąc o odejściu od przekładu dosłownego, ma jednak na myśli wprowadzenie zmiany o charakterze anachronizmu: w TPL (V, xi) czytamy: „Dla zgodnego z żydowską tradycją zrozumienia niektórych wersetów nie wystarczyło jednak uzupełnienie ich o treść w nawiasach, lecz konieczne stało się, również zgodnie z tradycją, odejście od dosłownego przekładu. Przykładem niech będzie werset Deut. 14:21, w dosłownym brzmieniu: «Nie gotuj koźlęcia w mleku jego matki»,

19 Prof. Wojciechowski (2005): „Tłumaczenie swobodniejsze może zagrażać wierności”, a w BPaul.: „przekład jest wierny, choć niekoniecznie dosłowny”, ale zaraz potem: „Na ogół nie popada bowiem w parafrazę”. Prof. Wojciechowski wydaje się jednak nastawiony hiperkrytycznie do przekładów niedosłownych, bo pisze także, iż „płynniejszy język kryje niestaranność (Biblia biskupa Kazimierza Romaniuka)”.

20 Prof. Świderkówna czasem niepotrzebnie tłumaczy się z tego, że przełożyła poprawnie, i podaje wersje dosłowne, np. Mt 13,32 jest „zlatują się ptaki podniebne”, a w odsyłaczu „przybywają ptaki nieba”; Mt 12,38: jest „[...] chcemy zobaczyć jakiś znak uczyniony przez Ciebie”. A w odsyłaczu: „Chcemy zobaczyć jakiś znak od Ciebie”; Mt 9,15: jest przekład poprawny „goście weselni” i całkiem niepotrzebnie w odsyłaczu pojawia się semityzm „synowie komnaty weselnej”. Czasem jednak daje przekład dosłowny, np. Mt 23,15: „robicie z niego syna Gehenny” i dopiero w odsyłaczu daje prawidłowy przekład, tj. objaśnia, że „syn Gehenny” to „człowiek zasługujący na wrzucenie do Gehenny”. W jej przekładzie Mt 18,8 jest „Lepiej bowiem dla ciebie, żebyś wszedł w życie jednoręki lub beznogi” i, niestety, dopiero w odsyłaczu jest „Domyślne: życie wieczne”.

z którego uczymy się Halachy: «Nie jedz mięsa z mlekiem», więc w taki właśnie sposób przekładam ten werset w TP»²¹.

Czy istnieje jakiś konflikt między przekładem naukowym a przekładem przeznaczonym dla nienaukowców? Takiego zdania są niektórzy tłumacze i egzegeci, np. prof. Michał Wojciechowski (2005) sugeruje, że do celów egzegezy, do celów naukowych, przekład bardziej dosłowny i trudniejszy jest nie tylko odpowiedni, ale i jedynie właściwy, dodając: „Jednakże w przypadku tekstów trudnych należy na powszechny użytek wybrać ujęcie jaśniejsze, choćby i mniej dosłowne. Takie bowiem będzie szerzej czytane i przyswajane”. We wstępie do nowego, tak zwanego dynamicznego (ale czy naprawdę dynamicznego?²²) przekładu Psalmów ks. prof. Waldemar Chrostowski pisze (s. 10): „Wychodzi on naprzeciw zapotrzebowaniu na tekst ksiąg świętych podanych w sposób możliwie najbardziej zrozumiały dla współczesnych odbiorców. Co do zasady, inne przekłady Biblii, dawniejsze i współczesne, oprócz tych, które mają profil specyficznie naukowy, również dążyły do sprostania temu wyzwaniu”. Także redaktor Waclawik sugeruje (KPs, 14-15), że przekład dynamiczny ma być bardziej zrozumiały niż przekład naukowy! Twórca pojęcia, a właściwie opozycji „ekwiwalencji formalnej” i „ekwiwalencji dynamicznej”, Eugene Nida bardzo mocno podkreślał ogromną wagę zrozumiałości przekładu, ale zarówno w wypadku ekwiwalencji formalnej (w praktyce oznaczającej pewną dosłowność), jak i w wypadku ekwiwalencji dynamicznej. Moim zdaniem przekład „naukowy” mniej zrozumiały niż oryginał nie byłby naukowy. Należy również podkreślić, że istotne jest nie tylko zrozumienie treści poprzez przekład, ale przekład musi być również ekwiwalentny pod względem estetycznym, artystycznym – niepiękny przekład pięknego oryginału jest niewierny!

Ks. prof. Krzysztof Bardski napisał o przekładzie Septuaginty ks. prof. Remigiusza Popowskiego (Katalog „Vocatio” z roku 2013, s. 28): „Remigiusz Popowski zastosował kryterium przekładu literalnego, z zachowaniem jednak poprawności gramatycznej i stylistycznej języka polskiego”. Czy to możliwe? Raczej nie, ale zależy to od tego, jak się rozumie „literalność/dosłowność”.

Dla niektórych tłumaczy jednym z wyznaczników wierności przekładu jest umieszczanie w nawiasach (w NBG stosowanie czcionki pogrubionej) tych słów, których rzekomo lub rzeczywiście brak w oryginale, ale które mają albo w ogóle umożliwiać zrozumienie przekładu, albo co najmniej to zrozumienie

²¹ Por. TPL II, 400 i komentarz na s. 403.

²² Niewiele w porównaniu z wersjami „dosłownymi” wnoszą takie nowe wersje, czyli parafrazy, w znaczeniu językoznawczym, jak np. na s. 77 jest „jakiż «bóg» mógłby w czymkolwiek Ci dorównać?”, a w odsyłaczu: „Dosł. (hebr.) «jakiż 'bóg' jest tak wielki jak Elohim?»”; s. 71: „składajcie pokłony przed jego Majestatem” i „, Dosł. «w obliczu świętego majestatu JHWH»”.

ułatwiać lub podnosić jakość stylistyczną przekładu. Natomiast redaktor naukowy przekładu ekumenicznego NT ks. dr Kiedzik pisze, że „Podstawową zasadą naszego przekładu jest wierność oryginałowi, dlatego też czytelnik nie znajdzie w nim nawiasów kwadratowych z wyrazami dodanymi”. W NPiPs (s. viii) czytamy, że „Słowa dodane, nie występujące w tekście greckim lub hebrajskim ujęto w nawiasy kwadratowe, ale tylko w tych przypadkach, gdzie nie wynikają one z tekstu”. Ale jeżeli nie wynikają z tekstu, to są dodatkami! Mamy tutaj i gdzie indziej nieustające, niemilknące echo mylnego przekonania, że w dobrym, wiernym (wiernym czemu – gramatyce, leksyce czy znaczeniu i funkcji oryginału?), tj. dosłownym przekładzie liczba wyrazów powinna być taka sama albo nieomal taka sama jak w oryginale, a wszystko inne, jeśli się z jakichś względów pojawia, to „dodatki”. Wiadomo natomiast, że jest rzeczą najnormalniejszą pod słońcem, iż dokładnym, wiernym odpowiednikiem jednego wyrazu w oryginale mogą być dwa wyrazy lub więcej w języku przekładu i na odwrót (patrz wyżej)! Samo niestosowanie nawiasów może tylko utrudniać wyszukiwanie jakichś rzekomych lub rzeczywistych dodatków. Osobiście jestem i byłem przeciwko stosowaniu nawiasów tam, gdzie bez rzekomo „dodanego” wyrazu czy też grupy wyrazów tekst pozostałby albo całkiem niezrozumiały (choćby oryginał jest zrozumiały) lub zdeformowany gramatycznie lub stylistycznie (choćby oryginał jest gramatycznie stylistycznie poprawny, a nawet piękny). Np. zdanie w EPP J 10,22 (s. 205): „Było wtedy [święto] odnowienia w Jerozolimie” bez wyrazu „święto”, tj. „Było wtedy odnowienia w Jerozolimie”, byłoby niegramatyczne i niezrozumiałe; podobnie zdanie EPP Mt 22,4 (s. 15): „I zgromadziwszy wszystkich arcykapłanów i znawców Pisma [spośród nauczycieli] ludu”, bez tego, co umieszczono w nawiasie fałszowałoby znaczenie oryginału; niezrozumiałe byłoby także przykazanie w TPL (II, 220, Pwt 20,13): „Nie wolno ci porywać [człowieka]”, *nota bene* z bardzo wątpliwą interpretacją tradycyjnego „nie kradnij!”. W dobrym przekładzie Świderkówny niezrozumiałe byłby bez słów w nawiasach fragment Mt 20,23: „[...] nie do Mnie należy wam to przyznać, lecz [tam zasiądą ci], którym Ojciec mój [te miejsca] przygotował”; Mt 23,33 „[...] jak zdołacie uniknąć sądu [wtrącającego do] Gehenny?”

Z kolei dodawanie czegoś, co nie zmienia znaczenia oraz funkcji stylistycznej, jest co najmniej niepotrzebne, a może być nawet szkodliwe. Np. w EPP Mk 15,12 pierwszy nawias jest nieprawidłowy (na s. 109), a niekoniernie potrzebny jest drugi dodatek do pytania Piłata: „Cóż więc [mam począć] z tym, [którego nazywacie] królem Żydów?”. Mistrzynie klasycznej filologii prof. Świderkówna nawiasowanie stosowała rzadko, ale zdarzało się, że niepotrzebnie, np. Mt 16,3 (1995, 16) „Tak więc umiecie oceniać wygląd nieba, lecz jesteście niezdolni [rozpoznać] znaki czasu?”.

Rzekome „dodatki” niezbędne do zrozumienia (zrozumienia w ogóle albo zrozumienia lepszego) i uzyskania poprawności gramatycznej i stylistycznej nazywane bywają amplifikacjami. Uważam takie postępowanie za błędne, bo chodzi tutaj o „dodatki” czy „rozszerzenia” pozorne, jeśli tylko są one bezwzględnie konieczne. Terminy „amplifikacja” i „przekład amplifikowany” stosowałbym tylko wtedy, kiedy do przekładu wprowadzane są informacje rzeczywiście dodatkowe, to jest takie, które zwykle podaje się w odsyłaczach, ale które w „przekładzie amplifikowanym” wplata się w tekst, żeby albo ułatwić odbiorcy lekturę, albo wręcz zmusić go do odebrania dodatkowych informacji (np. geograficznych czy historycznych), które mógłby pominąć, nie zaglądając z tego czy innego powodu do komentarza w odsyłaczach.

Komentarz do tekstów biblijnych jest konieczny w każdym wypadku. Najczęściej komentarze, jeśli są, to są albo zbyt obszerne i zbyt szczegółowe, albo zbyt ogólnikowe. Podstawową zasadą jest, że komentarz powinien być dostosowany do potrzeb zakładanego odbiorcy. W wydaniach dla odbiorcy niebędącego biblistą bezużyteczne są ogólnikowe komentarze w odsyłaczach typu „tekst uszkodzony”, „tekst niepewny”, „tekst różnie poprawiany”, „tekst różnie tłumaczony” itd. Nie jest jasne, dla kogo tak naprawdę przeznaczony jest komentarz w polskiej Biblii Jerozolimskiej, uzupełniony w wielu miejscach przez biblistów polskich. Jest zbyt trudny i szczegółowy dla niebiblistów, a dla zawodowych biblistów (którzy zresztą powinni znać francuski!) często zbyt ogólnikowy i brakuje w nim istotnych komentarzy.

Zdarzają się zaskakujące braki, np. w przekładzie fragmentu Wj 6,21 (BJer., 94) czytamy w wersji Biblii Tynieckiej w związku z zatrzymaniem niewolnika na zawsze: „Wówczas zaprowadzi go pan przed Boga i zawiedzie do drzwi albo do bramy”, a brak jest jakiegokolwiek komentarza wyjaśniającego, co miałyby znaczyć „przed Boga”! Najlepszy chyba jest komentarz filologiczno-historyczny (słusznie oddzielony od komentarza duszpasterskiego) w Biblii Paulistów. Ale i tutaj zdarzają się braki, np. tylko w komentarzu duszpasterskim do św. Marka (s. 2248) znajdujemy słuszną uwagę, że Chrystus wcale nie odpowiada twierdząco na pytanie Piłata „Ty jesteś królem żydowskim?” Przecież sam Piłat bez wahania uznał, że Chrystus jest niewinny i skazał go dopiero pod naciskiem żydowskiej elity i tłumu. W komentarzu duszpasterskim do św. Mateusza (s. 2204) czytamy tylko, że „Jezus odpowiedział niejednoznacznie”²³, a najwidoczniej komentarz do odpowiedniego

23 To samo zdanie „Ty powiedziałeś” albo „Tak mówisz” może mieć różne znaczenia zależnie od intonacji oraz od intonacji poprzedzającego tą odpowiedź zdania pytającego. Odpowiedź na pytanie zadane przez arcykapłana (Mt 26,64) ma intonację z pewnością twierdzącą. Intonacja pytania Piłata mogła mieć intonację pytania retorycznego i wtedy odpowiedź Chrystusa musiała mieć charakter zaprzeczenia wyrażonego intonacją ironiczną, tj. znaczyłaby mniej więcej

fragmentu Ewangelii św. Łukasza (s. 2322) pisał jeszcze ktoś inny, bo tam poprzednie komentarze już się nie pojawiają i nie ma do nich odsyłaczy!

Uważam, że w przyszłości praca nad przekładami powinna się koncentrować na poprawianiu i ulepszaniu tekstów istniejących już przekładów, a także różnego typu komentarzy, aniżeli na rozpoczynaniu *da capo*, czyli tworzeniu nowych parafraz w znaczeniu językoznawczym. Mogłyby powstać Biblia „pankatolicka”, tj. w pewnym sensie eklektyczna, łącząca wszystkie najlepsze fragmenty i wersje (nie tylko poszczególne księgi!), wybrane z istniejących już przekładów i odpowiednio poprawione. Nie sądzę, żeby były potrzebne jakieś rzekomo specjalistyczne przekłady, np. „filologiczne”, „literackie” czy nawet „dynamiczne” (por. Piel 2007 i 2012). Potrzebne są przekłady po prostu dobre i mówię to, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że trudno jest ściśle określić, na czym dobra jakość przekładu powinna polegać. Z pewnością na ekwiwalencji funkcji tekstu przekładu oraz funkcji oryginału (w klasycznym ujęciu Romana Jakobsona z pewnymi uzupełnieniami), tj. głównie funkcji przedstawiania rzeczywistości pozajęzykowej, funkcji ekspresywnej i impresywnej oraz estetycznej („poetyckiej”). Kto chce poznać „smak” języka oryginału, ten nie może liczyć na nawet najlepsze przekłady, tylko musi chociaż trochę nauczyć się tego języka.

Literatura

I. Przekłady Biblii

Apokalipsa świętego Jana Apostoła (tł. z jęz. grec. i komentarz ks. J. Kanty Pytel) (Poznań: Wydawnictwo Świętego Wojciecha, 2008).

BEKNT. *Pismo Święte Nowego Testamentu*. Przekład ekumeniczny (Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce, 2012; wyd. V, poprawione).

„Jak Pan może coś takiego mówić!” Jeżeli natomiast pytanie Piłata miało (a mogło mieć!) intonację powątpiewającą, to odpowiedź Chrystusa miałaby intonację ironicznie potwierdzającą niedorzeczność przypuszczenia, że Chrystus mógłby być faktycznym pretendentem do bycia królem żydowskim, a więc znaczyłaby tyle co „Sam Panie widzisz, że to nie może być prawda!”. Trzecia możliwość jest taka, że Chrystus odpowiedział na pytanie pytaniem, tj. jego odpowiedź naznaczona goryczą znaczyła „Tak mówisz Panie?”, co Piłat słusznie uznał za zaprzeczenie. Por. J 18,33, gdzie Chrystus praktycznie daje Piłatowi do zrozumienia, że chodzi o oszczerstwo. Mniej prawdopodobna interpretacja: Chrystus wiedząc, że jego los jest przesądzony, udziela odpowiedzi wymijającej, tj. nie mówi ani „tak” ani „nie”. BJer. (s. 1400, komentarz do Mt 27,11) daje: „«Tak. Ja nim jestem»; dosł.: «Ty mówisz!» Tymi słowami Jezus potwierdza – przynajmniej w pewnym sensie – to, czego sam nie wypowiedział”. Co miałyby znaczyć „w pewnym sensie”? Por. BJer., 1423, 1462 i 1503, gdzie brak komentarza do odpowiednich fragmentów pozostałych ewangelistów. W przekładzie polskim KŻNT (s. 166, 253, 254 itd.) jest „To twoje słowa” interpretowane w komentarzu jako potwierdzenie.

- BEkST (t. III). *Pismo Święte Starego Testamentu*. Księgi Dydaktyczne. Przekład ekumeniczny (Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce).
- BEkST (t. V). *Pismo Święte Starego Testamentu*. Księgi Deuterokanoniczne. Przekład ekumeniczny (Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce).
- BJer. Biblia Jerozolimska (Poznań: Wydawnictwo Pallottinum, 2006).
- BPaul. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem (oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła; tł. ksiąg K. Bardski et al.; aut. koment. D. Bartoszewicz et al.) (Częstochowa: Święty Paweł, 2011).
- EPP. *Nowy Testament* (red. M. Kwiecień; tł. z jęz. grec.: M. Czajkowski et al.) (Ekumeniczny Przekład Przyjaciół; Warszawa: dr Henryk Ryszard Tomaszewski, 2012).
- Kołaczk J. (2013). *Ewangelia św. Łukasza spisana własnymi słowami*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- KPs. *Księga Psalmów*. Nowy przekład dynamiczny (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, 2013).
- Kukułka K. (2009). *Stary Testament wierszem* (Kraków) I-II.
- KŻNT. D.H. Stern, *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*. (tł. A. Czwojdrak). (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, 2005).
- LXX. *Septuaginta, czyli Biblia Starego Testamentu wraz z księgami deuterokanonicznymi i apokryfami* (tł., przypisami i wstępami opatrzył ks. R. Popowski SDB) (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, 2013).
- Miłosz C. (2003). *Księgi biblijne*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- NBG. *Biblia, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza (Testamentu)*. Nowa Biblia Gdańska (Katowice: Śląskie Towarzystwo Biblijne, 2012).
- NPiPs. *Nowe Przymierze i Psalm*y. Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalm. Przekł. z jęz. grec. i hebr. Ewangeliczny Instytut Biblijny (tł. A. Haning – P. Zaremba; red. nauk. D. Banicki et al.) (Toruń: Logos Media, 2012).
- NT2000. *Nowy Testament*. Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000 (tł. ks. R. Popowski) (Prymasowska Seria Biblijna; Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, 2000).
- NTEDP. *Nowy Testament. Ewangelie i Dzieje Apostolskie*. Tekst z komentarzem (oprac. G. Vigni; przekład komentarza T. Truś) (Lublin: Wydawnictwo „Paulistki”, 2000).
- Ożóg A. (2011). *Ewangelia według Mateusza* (tł. A. Ożóg) (Skawina: nakładem tłumacza).
- PnP. *Pieśń nad Pieśniami* (tł. Rabin Sacha Pecaric; tł. koment. A. Musiał) (Kraków: Stowarzyszenie Pardes, 2008).
- Słowo Życia*. Parafraza Nowego Testamentu we współczesnym języku polskim (Warszawa: „Agape”, 1991; wyd. II, poprawione).
- Synopsa. Synopsa czterech Ewangelii* (tł. M. Wojciechowski) (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, 1997; wyd. III).
- Świderkówna A. (1995). *Ewangelia według św. Mateusza* (tł. A. Świderkówna) (Kraków: Wydawnictwo „M”).
- TPL. *Tora Pardes Lauder*. 2001–2006 (red. i tł. rabin Sacha – E. Gordon) (Kraków: Edycja Pardes Lauder) I-V.

II. Opracowania

- Borowski A. (2008). „Przedmowa”, *Pieśń nad Pieśniami* (tł. oraz wstęp rabin Sacha Pecaric) (Kraków: Stowarzyszenie Pardes) 9-13.
- EJO. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (1999) (red. K. Polański) (Wrocław: Ossolineum).
- Górka B. (2013). „Nieprzekładalność Janowego Prologu (J 1,1-18)?”, B. Górka, *Reinterpretacja źródeł chrześcijaństwa* (Kraków: Wydawnictwo WAM) s. 11-40. Pierwotna wersja w *Vox Patrum* 52 (2008) 233-256 oraz w *50 lat polskiej translatoryki*. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie w dniach 23–25 listopada 2007 r. (red. K. Hejrowski et al.) (Warszawa: Instytut Lingwistyki Stosowanej, Uniwersytet Warszawski, 2009) 453-473.
- Gryczyński M. (2008). „Zrozumieć przesłanie Apokalipsy”. *Przewodnik Katolicki* 28, http://www.przewodnikkatolicki.pl/nr/wiara_i_kosciol/zrozumiec_przeslanie_apokalipsy.html [dostęp: 20.12.2013].
- Kiedzik M. (2008). „Polski przekład ekumeniczny Nowego Testamentu z języków oryginalnych – główne założenia i zmiany w brzmieniu przekładu oraz ich podstawy”, *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* 41/1, 188-196.
- Koziara S. (2009). *Tradycyjny biblizmy a nowe polskie przekłady Pisma Świętego* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego).
- Koziara S. (2011). „Modlitwa Pańska (Mt 6,9-13). Tekst tradycyjny a współczesne przekłady biblijne na język polski”, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica VI. Dialog z tradycją* 1, 66-81.
- Piela M. (2003). *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego).
- Piela M. (2007). „Jakiego przekładu Biblii Hebrajskiej brakuje w Polsce?”, *Studia Judaica* 10, 235-250.
- Piela M. (2012). „Filologowie vs. teologowie. Co Bóg miał na myśli?”, *Znak* 9, 62-69.
- SJP (1958–1969). *Słownik języka polskiego* (red. W. Doroszewski) (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe) I-XI.
- USJP (2003). *Uniwersalny słownik języka polskiego* (red. S. Dubisz) (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe) I-IV.
- Wojciechowski M. (2005). „Najnowszy polski przekład biblijny”, *Collectanea Theologica* 75/4, 231-235.
- WSGP (1995). R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski* (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”).
- Zaborski A. (1977). „Nowe tłumaczenia Biblii a teoria przekładu”, *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 30, 296-310.
- Zaborski A. (2002). „Czy istnieje przekład filologiczny?”, *Oriental Languages in Translation* (red. A. Krasnowolska – B. Męcarska – A. Zaborski) (Prace Komisji Orientalistycznej – Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie, nr 24; Cracow: Polish Academy of Sciences Press) I, 77-84.
- Zaborski A. (2005). „Jak przekazać przykazania i inne teksty biblijne?”, *Oriental Languages in Translation* (red. B. Podolak – A. Zaborski – G. Zajęc) (Prace Komisji Orientalistycznej – Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie, nr 26; Cracow: Polish Academy of Sciences Press) II, 121-142.

Zaborski A. (2008). „Nobody Translates Untranslatables or Untranslability Does not Exist”, *Oriental languages in translation: proceedings of the international conference Cracow, 7th–8th April 2008 dedicated to the memory of Władysław Dułęba* (red. A. Zaborski – M. Pielą) (Prace Komisji Orientalistycznej – Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie, nr 27; Cracow: Polish Academy of Sciences Press) III, 35-41.